Nr. 55. Kraków, dnia 9 Marca — Wtorek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Rzut oka na własność ziemską na Wołyniu, Podolu i Ukrainie

napisał

F. Gawroński.

(Dokończenie.)

Własność większa upadała także, ale do upadku szła inną drogą: mianowicie zmuszoną była do parcelowania się. Wielkie obszary ziemskie rozpadały się albo wskutek sprzedaży pojedyńczych folwarków, o ile na kupno były wolne kapitały, lub na mocy prawa, obowiązującego wyłącznie własność w polskich rękach będącą, a zmuszającego każdego właściciela do porównego podziału majątku pomiędzy spadkobierców. Trudność w przeprowadzaniu działów, konieczność zaciągania długów w celu dokonania spłat, brak kapitału obrotowego, zmuszały następnie nowych właścicieli do expropryacyi. W ten sposób wielka własność przechodziła do kategoryi średniej i małej drogą niby legalną, a następnie szła w obce ręce.

Niekiedy nasze wady narodowe, rozwinięte w ciągu ostatnich dwóch stuleci — absenteizm i zamiłowanie w próżniaczem i zbytkowem życiu, ułatwiały rządowi rosyjskiemu ruszczenie kraju za pomocą wprowadzenia obcego żywiołu do kategoryi własności ziemskiej, tudzież i usuwanie podstawy bytu drobnej bezrolnej szlachty. Olbrzymie fortuny np. Bohusławszczyzna hr. Konstantego Branickiego, przy pośrednictwie ambitnych, chciwych i nieuczciwych doradców i faktorów, przechodziły do rąk rządu za cenę bajecznie niską. Wielka własność w południowo-zachodnich prowincyach cesarstwa miała daleko donioślejsze polityczne jak ekonomiczne zadanie. Ona była przytuliskiem dla drobnej, wyzutej z ziemi szlachty, która na posadach sług niższych i wyższych oficyalistów lub przedsiębiorców, znajdowała warunki egzystencyi. Pozbawiona zaś tych stanowisk, potrzebą zarobkowania i życiem w innej sferze przymusowo niejako ruszczyła się co nie tyle widocznem było na starszej, ile na młodszej generacyi zaabsorbowanej wyłącznie pracą dla chleba i karyery.

Więksi właściciele śród walk, wymagających obecności na miejscu i ciągłego czuwania, umywali ręce jak Piłat i prowadzili za granicą życie zdenerwowanych sybarytów. Smutny koniec takiego stanu rzeczy prędzej czy później przyjść musiał, ziemia przechodziła w ręce Rosyan. Nie posiadaliśmy nawet tego politycznego zmysłu, aby ustępując z długowiekowego historycznego pola walki, miejsce nasze oddać Rusinom przez drobną rozprzedaż ziemi włościanom. W ten sposób ułatwilibyśmy przynajmniej zadanie przyszłej walki, jaką kiedyś Rusini będą toczyć o ziemię z Rosyanami na płaszczyznach południowo-zachodnich prowincyi dzisiejszego carstwa rosyjskiego.

Rezultaty niezaradności szlacheckiej, niezrozumienie potrzeby prowadzenia spokojnej odpornej walki, o ziemię, a temsamem o jakiebądź prawa polityczne w przyszłości, wyraziły się w ogromnych stratach, jakie poniosła polska własność ziemska w ciągu ostatnich 25 lat. Widzieliśmy, że w 1863 r. było w posiadaniu Polaków w południowo-zachodnich prowincyach prawie 6 milionów dziesiatyn ziemi Rosyanie zaś posiadali przeszło 700 tysięcy. W roku 1880 Rosyanie posiadali już 2.509.000 diesiatyn, a Polacy tylko 3.963.000 dies. Oto są grzechy naszego żywota.

Obecny więc stan własności ziemskiej w południowo-zachodnich prowincyach cesarstwa bynajmniej nie jest pocieszający.

Rosyanie posiadają:

	majątków	prc.	diesiat.	prc.
W gub. kijow. na	100	40·42	100	45.38
W gub. Podol.	100	35.97	100	39.95
W gub. Wołyń.	100	41.08	100	34.05

Polacy posiadają jeszcze:

	majątków	prc.	desiat.	prc.
W gub. kijow. na	100	59.58	100	54 62
W gub. Podol.	100	64.03	100	60.05
W gub. Wołyń.	100	58.92	100	65.95

Średnio biorąc w prowincyach południowo-zachodnich:

na 100 mająt. jest rosyjskich 39.16 pol. 60.84
na 100 diesiat. jest rosyjskich 39.79 „ 60.21

Stosunek więc rosyjskiej własności do polskiej wyraża się jak 2 : 3.

Przechodzenie własności ziemskiej z jednej kategoryi do drugiej daje nam możność należytego ocenienia stanu własności w południowo-zachodnich prowincyach.

Na 100 diesiat. ziemi przeszłej z rąk do rąk, przybyło:

„ 100 „	„ włościanom	76.20	prc.
„ 100 „	„ rosyj. właścielom	19.78	„
„ 100 „	„ udiełom . . .	2.36	„
„ 100 „	„ różnym właściciel.	1.66	„

W tymże czasie ubyło, na 100 diesiatyn:

Właścicielom polskim	67.66	prc.
Rządowi	32.34	„

Znaczny obszar ziemi, przeszłej do rąk włościan (76·20) nie da się bynajmniej usprawiedliwić sprzedażą wskutek parcelacyi wielkiej własności, jakby to zdawać się mogło, lecz zawisł od wyjątkowego położenia własności polskiej, stworzonego dążeniem rządu naprzód do wywłaszczenia Polaków, drogą niby legalną, a następnie do zaostrzenia stosunków włościan do własności polskiej. Przez jakiś czas mniemano powszechnie, jakoby włościanie niedostatecznie zostali obdzieleni ziemią. Stąd sądy rosyjskie w każdym procesie stawały po stronie włościan, przez co wyrządzały wielkie krzywdy i szkody polskiej większej własności. Tą drogą przeszło do włościan na 100 diesiat. ziemi 45·43 prc., przez co rzeczywista strata polskiej własności wynosiła tylko 22 23 prc. Znaczna ilość ziemi, przeszłej z rąk rządu do kategoryi prywatnej własności (32 34), reprezentuje stratę fikcyjną, raczej nominalną i powinna być zaliczoną do kategoryi zamiany własności, gdyż w istocie liczba ta w większej swojej części reprezentuje darowiznę lub ułatwioną sprzedaż majątków, skonfiskowanych przez rząd, osobom zasłużonym (w pojęciu rządu) rosyjskiego pochodzenia.

W taki więc sposób w stanie polskiej własności ziemskiej w południowo-zachodnich prowincyach zaznaczyć wypada bardzo wielkie straty, a co gorzej — natawiczną tendencyę ku nowym stratom coraz doniośiejszym. W obecnem położeniu naszej własności spostrzegamy ciekawy objaw ekonomiczny, a mianowicie, że ułatwienia w zaciąganiu pożyczek bankowych wcale się nie przyczyniają do utrwalenia pewnej indywidualnej własności ziemskiej, jak to widzimy we Francyi lub Niemczech, ale do jej ruiny, mówiąc inaczej nie utrudnia, ale ułatwia ekspropryacyę. Dowodzi to przedewszystkiem, że nie umiemy rozróżnić kredytu na potrzeby osobiste a rolnicze, i dlatego rujnujemy własność ziemską brakiem umiejętnego użycia kapitału, a następnie prawie zupełnym brakiem zmysłu oszczędności. Dlatego też jesteśmy w położeniu ciała, staczającego się po pochyłości własną siłą, i dążymy do tego końca, który jeżeli nie z innych, to z praw czysto fizycznych spotkać nas musi.

Nie obdłużenie rujnuje własność ziemską, ale nieakuratność wypłat, wynikająca z niezaradności gospodarskiej. Mamy na to nieodparte dowody na majątkach, sprzedawanych za długi. Kijowski bank ziemski wystawił na licytacyę w pierwszem półroczu 1885 roku szereg majątków, a mianowicie:

	w gub.:	majątków:	dziesiat:
rosyjskich	kijowskiej	2	3.368
polskich	„	4	3.715
rosyjskich	wołyńskiej	—	—
polskich	„	20	24.978
rosyjskich	podolskiej	3	3.107
polskich	„	8	8.357

Z tego okazuje się, iż strata prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej wynosi — 6.475 dziesiatyn, polskiej zaś 37.050 dies., czyli prawie sześć razy więcej. Owa niezaprzeczona tendencya do ekspropryacyi nie wynika z politycznych lub ekonomicznych przyczyn, lecz wyłącznie z indywidualnej nieudolności lub niezaradności naszej. Stawiając zarzut ten, nie mogę go złagodzić okolicznościami łagodzącemi np. nadzwyczajnem obdłużeniem własności, zmuszającem do niewypłatności i t. p. Przeglądając tabele majątków, wystawionych na sprzedaż przez Kijowski bank ziemski, widzę majątki nieraz dość wielkie (np. Lubomirka Tyszkowskich 1390 diesiatyn, Samborodek Popowskich 974 diesiat., Wiaznopol Potockich 1333 diesiat., i wiele innych), które nie są w stanie opłacać rat półrocznych, nie przenoszących 500 rs. Do licytacyi więc doprowadza nie krytyczne położenie majątku wskutek ekonomicznych przyczyn, a poprostu nieład, wynikający z niepowściągliwości w wydatkowaniu, w niedołężnej administracyi osobistej lub zastępczej.

Przytoczyliśmy tylko jednego kredytora — bank kijowski, a jest jeszcze wiele innych instytucyi, oprócz prywatnych osób, które, korzystając tylko z naszej lekkomyślności, przykładają rękę do ruiny materyalnej właścicieli ziemskich. Droga powyższa, stanowiąca przejście własności polskiej z jednej kategoryi posiadaczy do drugiej, nie jest nowością w żadnem europejskiem państwie, z tą tylko różnicą, że u innych narodów jest to prosta zmiana tytułu własności, przejście jej od jednej klasy do drugiej, u nas zaś, wskutek wyjątkowych praw i postanowień ta sama droga prowadzi do bankructwa narodowego, bo ziemia wyszła z rąk polskich już nie wraca.

Prawda, że obdłużenie własności ziemskiej w południowo-zachodnich prowincyach w ogóle jest mniejsze, niż w Królestwie i w Galicyi, bo ono wynosi w ogóle zaledwie 44 prc. ogólnej powierzchni własności:

W gub. kijowskiej wynosi 47·6 prc. włas. pryw.
„ podolskiej „ 49·56
„ wołyńskiej „ 38·58 „

Wysokość długu, ciążącego na własności prywatnej powyższych trzech gub., dołączywszy do tego długi niebankowe wynosiłaby około 150 milionów rs., cyfra ta zaledwie sięgałaby połowy wartości własności ziemskiej.

Z tego jednakże mała pociecha dla przyszłości naszej własności ziemskiej. Spadamy po pochyłości z winy rządu a niestety i własnej ku zupełnemu wywłaszczeniu. W chwili rozpoczęcia upadku nasza własność ziemska zaledwie na $\frac{1}{4}$ część wartości była obdłużoną, a jednak nie powstrzymało to ekspropryacyi; dziś do połowy już jesteśmy obdłużeni; widoków na rozszerzanie własności polskiej nie ma żadnych, pozostawałaby tylko możność ratowania resztek, do czego potrzeba siły moralnej, umiejętnej pracy, wytrwałości, oszczędności i poczucia miłości własnej narodowej, objawionego w czynie — a tego wszystkiego często nam brak.

Jeszcze lat kilka, a minie nowe dziesięciolecie, obliczymy się znowu, a żeby znowu kilka złudnych nadziei pogrzebać w cichości.

Senzacyjna wiadomość.

Osobiste brutalne wystąpienie ks. Bismarka przeciw Polakom, tudzież wnioski ustawodawcze, przedłożone sejmowi pruskiemu ku wytępieniu żywiołu polskiego wprowadziły w całej Europie zapomnianą od powstania sprawę polską na porządek dzienny. W prasie europejskiej pojawiają się nieustannie stare i nowe rzeczy o Polakach, ponieważ wszystko w tym kierunku jest na czasie. Pomijamy na teraz opinie dzienników niemieckich zaznaczając, iż dzienniki rosyjskie utworzyły niemal stałą rubrykę dla spraw polskich, w której przeważnie grają pierwszą rolę z dziennikami polskiemi, głównie z *Nową Reformą*, co zresztą bynajmniej nie wpływa na zmianę nietylko przekonań, ale nawet nienawistnego dla nas traktowania spraw polskich.

Wielkie wrażenie zrobiła w Rosyi rzekomo odkrycie berlińskiego korespondenta *Mosk. Wied.*, jakoby gabinet Salisbury'ego zamierzał odbudować Polskę. O tym planie angielskim gorąco rozprawiają *St. Petersb. Wied.* w jednym z naczelnych artykułów pod napisem Angielsko-polska fantazya. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Owóż tedy odgadnięto w końcu, czem zagrażało Rosyi dalsze pozostawanie u steru Anglii — zachowawczego ministeryum Salisbury'ego-Churchill'a. Wyzywało nas ono do starcia w Afganistanie; dokładało wszelkich usiłowań do tego, ażeby stworzyć z Bułgaryi połączonej twierdzę przeciw naszej polityce czarnomorskiej; zamierzało wreszcie być tylko odwracaniem wzniosłej wszystkich co do kulminacyjnego punktu, w który biła — nieumyślnie że obrachowana — intryga. Groziła ona, jeżeli wierzyć mamy autorowi listów berlińskich do *Mosk. Wied.*, wydobyciem z głębi archiwalnego zapomnienia — już zbutwiałych pergaminów zaginionej Polski i wskrzeszeniem szlacheckich rodowych szat — kontuszów, konfederatek przez mole przepchniętych; przypodzianiem w te stroje — następców podań jagiellońskich i wyprowadzeniem przeciw nam. Jakie niebezpieczeństwo, a ile zręczności!

Podług słów autora odkrycia tego — o planie takim ministeryum zachowawcze w ciągu ośmiu miesięcy kalifatu swego zdążyło utoczyć dyplomatyczne zbadanie z Wiedniem, Paryżem, Rzymem, a nawet z Berlinem, któremu jakoby też zawdzięczamy, że zręczny plan runął: ks. Bismarck odpowiedział na propozycyę *Auseinanzpolitik*, politykę wydalań, całkiem odwrotną przy tej sposobności, iż „rząd pruski nigdy się nie zgodzi na wskrzeszenie Polski". Zaledwie ministeryum Salisbury'ego-Churchill'a zdążyło przyjąć odpowiedź do wiadomości, już zmuszone było opuścić swe kwatery, na które się dostało dzięki kaprysowi losu i łasce Gladstone'a; zręczny plan został od razu złożonym w archiwum, i oto zjawia się już na kartach historyi...

Bezużytecznem byłoby rozprawianie o nim *pro* i *contra*; dość jest wiedzieć, że rosyjski rząd ma więcej jeszcze podstaw, niż pruski, do obwieszczenia wszem wobec, iż nigdy zgoła nie dopuści odtworzenia Polski, i gdyby nawet i w Berlinie pod tym względem trzymano się innych poglądów — Rosya posiada dostateczne siły, by obronić całość posiadłości swoich. W chwilach pokoju i powszedniego biegu spraw mogą być podnoszonemi i rozważanemi przy różnorodności zdań kwestye naszego pojednania z Polakami, zruszczenia kraju nadwiślańskiego itd., wszystkie to atoli kwestye i sprzeczki z ich powodu, jak świadczy nauka dziejów, znikają w jednej chwili z widnokręgu rosyjskiego, z dziedziny, że tak powiemy, rosyjskiego politycznego myślenia przy pierwszym strzale działowym za odbudowanie Polski. Wszystko to nie ulega wątpliwości, i wykrycia berlińskiego jasnowidza budzą myśl o innych rzeczach — myśl o losach narodowości polskiej, o której, bądź cobądź, nie jesteśmy w stanie zapomnieć. Przypuśćmy nawet, że nie wszystko we wskazanych odkryciach z rzeczywistością się zgadza. Pozostaje wszakże fakt niewątpliwy, że i dziś jeszcze istnieje w gronie wielkich mocarstw europejskich jedno, gotowe do nadania znaczenia międzynarodowego fantazyom polskim.

Co za radość dla Krakowa, Lwowa i polskiego znowuż Paryża! Ludzie jednakże, dla których pomyślność rzeczywista polskiego szczepu droższą jest nad ambicyę wodzów jego, powinni z żalem uznać, że „poslannictwo dziejowe" Francyi Napoleona gotowa jest wziąć na się Anglia torysowska. Ile w tym przekazie ukrywa się zadatku ogólno-europejskich (miejmy nadzieję, że dyplomatycznych jedynie) zamętów, tyleż uszczerbku doznać może pomyślność ziem polskich. Jeżeli pierwszą odpowiedzią na zręczny plan jest polityka banicyjna wraz z niemczeniem Poznania — tedy skutkiem następnych odpowiedzi runąć może cały ekonomiczny dobrobyt, jaki w ogóle osiągnęły części oddzielne polskiego szczepu i na wybrzeżach Wisły i w Galicyi, a nawet w Poznaniu; to już nie majaczenia, tylko rzeczywiste fakta.

Rosya nie może bardzo się dziwić, że zachowawcza Anglia z Polaków zechciała skorzystać, jako z narzędzia przeciw niej, kiedy taż Anglia biła w toż samo w oddanej nam Bułgaryi. Lecz możemy bez gniewu i nienawiści ostrzedz Polaków, że przyjmując od Anglii taką fantastyczną rolę, przedewszystkiem graliby przeciw własnym, i to bardzo poważnym interesom."

Możnaby tu dodać, że rady, rzekomo bezinteresownie nam dawane, interes samej Rosyi mają przedewszystkiem na celu i nikt się temu zapewne dziwić nie będzie; co do nas, hasłem naszem niezmiennem — wytrwałość i praca w pokoju wobec ciosów, jakich nam losy nie szczędzą.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 5 marca.

(† †) Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt do ustawy o dalszem ściąganiu podatków i należytości, oraz o wydatkach w miesiącach kwietniu i maju r. 1886.

P. Jaques z towarzyszami przedkładają wniosek o odszkodowaniu za kary, niesłusznie doznane.

P. Mauthner z towarzyszami składają wniosek o popieraniu nowych budowli z małemi taniemi pomieszkaniami.

Nim przystąpiono do porządku dziennego przypomina p. prezydent, iż na ostatniem posiedze-

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

17 (Ciąg dalszy.)

Tfy! Czy człowiek łakomy jego łańcuchów, taj tego *szmacia?*.... Człowiek dziś szedł, by mu tam *odżegnano* niedolę jego — a on-ci podejrzywał o takie łakomstwo. — Lecz tu mu na myśl przyszło, że teraz sam pozostał w tej gęszczy i ciemne obrazy zaczęły znów wychylać się w duszy jego znękanej. Czemprędzej więc przedzierał się gęstwiną i wchodził w parowy sobie nieznane, szarpany gałęziami, które go tu i owdzie do krwi kąsały — a miejscami zdało mu się, że między świerkami świeciły ślepia wilcze... W innem zaś miejscu ryś się zaczajał, zabierając jakby do skoku — lecz spostrzegłszy oczy człowieka nań zwrócone i lufę wymierzoną pistoletu, uchodził czemprędzej z konaru na konar. Atoli gdy się już miało ku wieczorowi, nogi pod Tarasem drżały — a wtedy chwilami ćmiło mu się w oczach. Lecz myśl uparta raz wraz wracała w umyśle jego.

— Ojciec... nie ojciec?... Ten przecież nie rzuca matki na świecie?... nie opuszcza sieroty?.. Co? swoją krew?... Czy ja jego prosił, żeby mi dawał życie... na moją ano niedolę?... Dawszy zaś, tać nogą odtrącił, gorzej niżeli psa... taj unikał, by wściekłego źwierza! A ja byłsm jeszcze małem dzieckiem... samemu sobie pozostawionem... na takie życie *sobacze!*... On mi wtedy nawet wydzierał z ust jadło... jeżeli mi kto z litości chciał rzucić, jak się rzuca psu!... On mi zabił matkę!... Tać jakby dybał i na moje życie... Czy ja miał-ci jaki dla niego obowiązek?

I tu ugrzązł w myślach.

Potem jakby się ocknął:

— *Hospody Boże!*... To okropnie!... Na co ta krew moja od niego się poczęła — od niego, który był mi wrogiem tylko?!...

Jeszcze chciałby w siebie wmówić, że to może nie był jego rodzic.... Ależ bo wszystko... ten sam wzrost... głos nawet chwilami jakby ten sam?... I wzdrygnął się, bo tuż znowu stanął... jak żywy... przed oczyma jego.... W tej chwili powiał jakiś wicher *niedobry*.

Mołodec uchodził czemprędzej a *tamto*, jakby się doń teraz zbliżało, coraz bardziej, coraz spieszniej.... Taki zaś za nim zrobił się szum, jakby ze skrzydeł podnoszących się do lotu głuszców.

Po chwili ziemia zdała się pod nim zapadać — a on leciał, jakoby w przepaść... ale tak lekko, tak niepowstrzymanie, jakby go co niosło.... I wszystko dokoła niego dygotało.

A gdy się po chwili oglądnął, poznał, że to były tylko *majaki* leśne. A możeć było to i działanie upiorów.... Bo on leżał na ziemi.

Uciekaj ztąd czemprędzej!... Czyli nie widzisz, że to miejsce *niesamowite?*

XIV.

Na drugi dzień, krocząc rozworem Łaszczyni, doszedł już do miejsca, gdzie się ta schodzi z *Czarną* Cisą. Był już zatem w węgierskim Jasieniu, ciągnącym się temi dwoma rozworami.

Tu się uważnie rozglądając wypytał z ostrożnością o mieszkanie owego *świaszczennyka*. Idąc zaś mieściną, uważał, jak niejeden mijając go, kiwał znacząco głową, półgłosem jakby do siebie szepcąc: — „Chłop, nie chłop?... Pachołek-ci to jaki — albo i nie pachołek?"

Gdy stanął nareszcie przed starcem, białym jak mleko, a pochylonym z wieku, ucałował tegoż w obie ręce, drżące, kościste, i położył na stole dwa białe *srokowce*.

Stary nań popatrzył, zapytując, czego żąda.

— Ta wy już... wiedzieć macie... *otcze*... ta mówią, że wy... wy... macie takie *sposoby*, iż *zażegnacie* każdą *Biedę?*

— A jaka to ci *Bieda*, synu?

— Tać już *Bieda* a wielka trapi mnie... taj dzień i noc, *otcze*.... Hej! jakby to wam już powiedzieć?

Tu zaczął się skrobac w głowę.

Stary czekał, a powieki czerwone drżały mu od starości. Taras dodał:

— Ta wy macie już na to swoje *psałtery*...

I wpatrzył się błagająco w starego. Nareszcie dodał:

— Powiadają ludzie, że znacie takie pacierze, które chociażby już jakiego odgonią upiora....

— Nie inaczej, że ja-ci mam na nich bicz mój, synu. — Tu wpatrzył się w obcego. Nareszcie rzekł: — A gdzie to ona chata, kędy się *złe* pojawia?... Już to ja je kropielnicą.... ni to kipiątkiem wody.... Ho! ho! poczuje ono, że to nie przelewki!... Ale gdzież-bo to się pojawiło, synu?... Jeśliby niedaleko... zawiedziesz mnie tam zaraz!

— Ta gdzie ja mam was wodzić?... Ja bo z daleka... Aż het, z *lackiej* strony. A *Bieda* wszędzie za mną chodzi.

— Za tobą chodzi?

— Gdzie jeno stanę, a nocka mnie ciemna zaskoczy, wtedy zaraz się pokazuje, czy to w lesie, w jarze, czy na łące... i spokoju nie daje człowiekowi.

— Chłop to, czy kobieta?

— Ta już chłop — odrzekł chwiejnym głosem.

— A no, żył on kiedy?... Zali może tylko mara piekielna?...

— Ta już żył wam... i był gazdą.

— A może on tobie był czem za życia?... Możeś mu co winien?... Sąsiad czy obcy? Kum może jaki?

Po dłuższej chwili rzekł *mołodec*:

— Ta gdzie tam!... Ni on mi sąsiadem, ni kumem. — I dodał: — To wam nie był już *swój*. To obcy.

A gdy to wymawiał, czerwienił się, bo wiedział, że kłamie. Tu się zamyślił stary, a czerwone obwódki dokoła oczu nieznacznie krwią mu nabiegały. Po niejakiej chwili znowu zagadnął:

— A no, czyś ty jemu co winien?... Możeście za życia obaj byli sobie wrogami?

— Ta, co ja mu winien?... I czego on chce ode-mnie?... Ja was tu proszę, zróbcie tak, żeby to przepadło... tać już nie miało do mnie prawa.

Stary wpatrzył się w oczy młodzieńcowi i zdawał się coś ważyć.

Nastało milczenie. A *mołodec* oczekiwał ze drżeniem słów starego, jakby cudu, co jednym zamachem zażegnać miał widmo zabitego. Nareszcie dodał stary:

— Tu trzeba i z twojej strony pomocy... nadewszystko skruchy twojej, *detyno* moja.... Pójdziesz teraz za mną, synu.

I zawiódł ga za sobą do cerkwi.

Tu jakiś lęk uroczysty przejął *mołodca*, jakieś trwożliwe wyczekiwanie czarów i cudu. On już dawno nie był w domu bożym. Wpatrzył się w starego, jakie ten teraz rozpocznie czary i zamawiania. Lecz *świaszczennyk* wziął stułę i kazał mu uklęknąć, zapytawszy zaraz:

— Dawnoś się spowiadał, synu?

Taras się przeraził, gdyż dawno już był zapomniał spowiedzi. On dzisiaj oczekiwał gusł tylko i cudu, bez własnej pomocy, bez pokuty wszelakiej. Spodziewał się tylko, że mu *świaszczennyk* ni to do snu ułoży głos odzywającego się sumienia i zdejmie uroki — a ten ci tu zaczyna spowiedź. Lecz tu zaraz w myśli sobie dodał, iż może to-ci wszystko potrzebne, zanim wypowie słowa zaklęcia. Toż się poddał poniewoli.

Po chwili rzekł kapłan:

— Coś ty za jeden?... Może ty *wiun* jaki?... Może włóczęga?... Czy ty się nie spowiadał nigdy?

— Ta, ot! czemu nie?... Ale było to dawno... bardzo dawno...

— A skądże ty, chłopie? — zapytał go się po raz drugi.

— Ta już wam z *lackiej* strony.

— A po co przyszedłeś, synu? — rzekł jakby dla zwykłej formalności.

— Przyszedł do was, bo mi prawili ludzie, że wy wielki *charakternik* a *mądry*, taj taki, co już odegna wszystko *złe*; ma ci swoje *mołytwy*, tać *psałtery*, jakich nasi po stronie lackiej nie mają: toć ja przyszedł aż tu do was.

— Czemeś obraził *Hospoda Boha*, grzeszniku?

Mołodec, choć był w drużynie, wyliczał, jak dziecko, co uważał być grzechem.

Kapłan ciągle czekał.

Gdy już przyszedł *mołodec* na to, co go tu przygnało, zatrzymał się i stanął, jakby już nie mógł dalej mówić...

Zdawał się szukać w myślach...

— No, co dalej, synu?... Jakżeś z owym upiorem, który ci pokoju nie daje?

— Tać to już wam może upior z *nieżywego?*... A tak!... Może-ci z zabitego... — wyjąknął grzesznik z obawą.

— A kto go zabił?... Może ty wiesz?

Tu umilknął klęczący i nic już nie mówił.

— No, powiedz! ja przecież *świaszczennyk*... na miejscu jestem *Hospoda Boha*, a nie żaden świecki sędzia z toporem na zbrodnia.

(C. d. n.).

niu p. Pattai, podczas rozprawy nad wnioskiem o zmniejszenie podatku gruntowego, użył zwrotu następującego: „aby nam znowu było dobrze, a nie tak, jak się dzieje we Węgrzech pod rządami Tiszy, błogosławionemi przez żydów, gdzie żydów sprowadzają, a krajowców wypierają.“ — W tych wyrazach widzi p. przewodniczący zarzut zaniedbania obowiązków, zrobiony prezydentowi rządu drugiej połowy monarchii; a na takie nieuzasadnione zarzuty nie mogąc zezwolić, udziela mowcy wezwanie do porządku.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad pierwszem czytaniem wniosku p. Türka o zaprowadzenie podatku giełdowego. P. Obresa, nawiązując rzecz do rozpraw nad takimże wnioskiem w podkomisyi podczas przeszłej sesyi i do rozpraw nad wnioskiem tegorocznym, oświadcza, iż nie trzeba dopiero wzywać rząd, aby przedłożył wniosek stosowny, lecz raczej na podstawie zmianego materyału ułożyć projekt do ustawy w komisyi podatkowej i dlatego żąda odesłania tego wniosku do tej komisyi.

Następny mowca p. Hasse nie jest zadowolony z dotychczasowego sposobu omawiania tego wniosku w Izbie, gdyż korzyść z przeprowadzenia nowego projektowanego podatku powinna być roztrząsana umiejętnie, a nie z uprzedzeniem i niechęcią przeciw żydom. Po takim wstępie mowca nie rozwodzi się bynajmniej nad stroną umiejętną tego wniosku, lecz polemizuje z antisemitycznym kierunkiem, który coraz więcej się szerzy, i za to odstępowanie od rzeczy musiał go p. przewodniczący po dwakroć wzywać, aby nie odchodził od przedmiotu.

P. Oppenheimer zgadza się w zasadzie z zaprowadzeniem podatku giełdowego i żąda odesłania wniosku do komisyi podatkowej.

P. Pattai zwraca się przeciw wywodom p. Haasego, następnie przemawia za znaczniejszą stopą podatkową od interesów na giełdzie pieniężnej, a za mniejszą na giełdzie towarowej, wreszcie żąda odesłania wniosku do osobnej komisyi.

Przemawia jeszcze wnioskodawca p. Türk; wreszcie Izba uchwala przekazać wniosek osobnej komisyi z 24 członków. Za tym wnioskiem głosowało 99, przeciw 96 posłów.

Z kolei motywował p. Richter swój wniosek do rezolucyi, aby na wszystkich kolejach austryackich zaprowadzono ile możności jak najniższe jednostkowe opłaty za jazdę robotników. Zaprowadzenie kart jazdy dla robotników ma wedle mowcy tak ważne znaczenie ekonomiczne, że wobec tego wzgląd na dochód na kolejach skarbowych i przez skarb subwencyonowanych nie ma tu znaczenia. Wniosek przekazano komisyi kolejowej.

P. Siegl motywuje swój wniosek o zniesienie przymusu legalizacyjnego. Za tem przemawia dalej p. Swoboda twierdząc, że legalizacya należy do najwstrętniejszych ustaw, że nie usuwa bynajmniej ani fałszowania, ani pokątnego pisarstwa, a naraża na wielkie kłopoty, stratę czasu i wydatki. Z wywodami poprzedniego mowcy zgadza się p. Kronawetter. Wniosek odesłano do osobnej komisyi z 18 członków.

Wreszcie przyszedł na porządek dzienny wniosek p. Jaworskiego i towarzyszy o zaprowadzenie cła od zboża obcego w takiej wysokości, w jakiej zaprowadzono je w Niemczech ustawami z d. 20 lutego 1885 i 22 maja 1883 r. Mowca motywuje wniosek wskazując na opłakane położenie ludności rolniczej i na ustawiczne zmniejszanie się dochodu z rolnictwa. Przyczyną narzekania nie tyle jest spadek ceny, jak raczej trudność, a prawie niemożliwość pozbycia produktów ziemiańskich. Celem wniosku jest stworzyć takie warunki, aby potrzeba krajowa mogła być zaspokojoną produktem krajowym. Następnie mówiąc o konwencyi handlowej z Rumunią w r. 1876 twierdzi, iż ją zawarto głównie z powodów politycznych, wobec których względy ekonomiczne stały na drugim rzędzie. Dlatego przy odnowieniu konwencyi należy zwrócić uwagę na stronę ekonomiczną. Takie cła, na jakie zgodzono się w rokowaniach ugodowych z Węgrami t. j. w wysokości ceł niemieckich nie wystarczą na ochronę ziemiaństwa, jeżeli ziemiopłody rumuńskie będą wolne od cła wchodowego. Galicya padłaby pierwszą ofiarą takiej polityki. W końcu przypomina słowa mowy tronowej i wyraża otuchę, że zapowiedziane „poprawienie stanu ziemiaństwa na zagrożonych krajach“ będzie urzeczywistnionem. Co do strony formalnej żąda mowca przekazania wniosku komisyi gospodarczej.

Następującym mowcą p. Schwab z uwagi na ważność przedmiotu i ze względu na to, by należyty stosunek między wymaganiami producentów a konsumentów ustalić, żąda przekazania go osobnej komisyi z 24 członków.

Toż samo p. Türk, chociaż wita wniosek z zupełnem zadowoleniem, przecież ostrzega przed jednostronnem załatwieniem tej sprawy, aby konsumenci nie musieli składać się na premie dla producentów. Pod tym względem pragnąłby usunąć pośrednictwa handlowe, które najwięcej wpływają na podrożenie żywności.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Schwaba o komisyi osobnej.

Następne posiedzenie w piątek d. 12 b. m. Na porządku dziennym pierwsze czytania kilku wniosków, między tymi pierwsze czytanie wniosku rządowego o przyzwolenie na dalsze prowizoryum budżetowe w kwietniu i maju, i pierwsze czytanie wniosku Scharschmida w sprawie języka urzędowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 marca

Wszystkie dzienniki polskie, wychodzące pod zaborem pruskim, jednozgodnie występują przeciw lekkomyślnemu propagowaniu adresu do papieża z prośbą, aby nie nominował ks. kanonika Dindera arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim i oświadczają się stanowczo przeciw zbieraniu podpisów.

W sobotę przyjmował cesarz w dłuższej audyencyi węgierskiego prezydenta ministrów Tiszę. Od 12 w południe do 4 popołudniu odbyła się w pałacu austryackiego prezydyum ministerstwa wspólna konferencya ministrów, w której wzięli udział Taaffe, Dunajewski, Pino, Tisza, Szapary i Orczy. Jak *Buda Pester Corr.* donosi, na konferencyi tej nie doszło do porozumienia ani co do dwóch spornych jeszcze pozycyj taryfy cłowej, ani co do dwóch punktów spornych w statucie banku austro-węg., ani co do konwencyi weterynarskiej. — Wczoraj w niedzielę miała się odbyć pod przewodnictwem cesarza wspólna konferencya ministeryalna, która ma być na teraz ostatnią. — Przybył na nią z Pesztu minister hr. Szechenyi. Z tego doniesienia widzimy, jak organa dobrowolnie rządowe bałamucą na każdym kroku opinię publiczną. Jeszcze w grudniu pisał *Czas* o zupełnem porozumieniu pomiędzy obu ministerstwami co do odnowienia ugody. Wykazaliśmy mu wtedy, że bałamuci. W lutym powtarzał to samo — dziś jesteśmy już w marcu i ze źródła tak autentycznego, jak *Buda-Pester Corr.*, dowiadujemy się, że w trzech działach ugodowych projektów nie ma jeszcze porozumienia.

W komisyi kolonizacyjnej sejmu pruskiego p. Huene żądał od rządu, aby zakomunikował komisyi materyały, któreby okazały, z jakim skutkiem narodowość polska, wypierając istniejący żywioł niemiecki, usiłowała się rozszerzyć, jak to powiedziano w motywach do ustawy kolonizacyjnej. Następnie żądał p. Huene, aby rząd wykazał, w jakich rozmiarach i z jakiem powodzeniem germanizowano dzielnice polskie po r. 1830. Konserwatyści zaś z p. Rauchhauptem na czele żądali zaprowadzenia wieczystej dzierżawy według powszechnej ustawy krajowej w formie stałego czynszu w gotówce lub naturaliach. Dochody powstające z procentów zalegających sum zakupna, czynszów dzierżawy wieczystej i dzierżawy zwyczajnej, jako też z innych dochodów rzeczonych gruntów, wpływają do kasy ogólnej. O ile zaś powstają z wypłat kapitału i kwot na upłatę ceny zakupna, wpływają natomiast do funduszu stałego. Na wniosek Huenego oświadczył w imieniu rządu podsekretarz Marcard, że zastosować się do tego życzenia nie może. Podobnież zachował się minister rolnictwa Lucius. Przeciw wnioskowi konserwatystów występowali tak wolnozachowawcy, jako też i liberalni członkowie komisyi. Poseł St. Chłapowski określił stanowisko, jakie zajmowali Polacy pod rządem pruskim od chwili okupacyi aż do czasów dzisiejszych i dowodził, że kroki, jakie rząd przeciw nam przygotowuje, są dalszym ciągiem walki kulturnej, która ma być zlokalizowaną w dzielnicach polskich. Powiedział dalej, że niechęć do rządu nie jest wypływem agitacyi duchowieństwa lub szlachty, lecz następstwem ustawy o języku urzędowym i ustaw majowych, które to ustawy uciskają przedewszystkiem niższe warstwy społeczne, doprowadzając ich do rozpaczy. Poseł Kantak oświadczył, iż Polacy nie będą się zapuszczać w szczegółową dyskusyę, gdyż cały projekt wraz z motywami jest niemożebny do przyjęcia. Projekt ten nie jest dobrodziejstwem dla obywateli polskich jak twierdzi minister Lucius. Polacy tego „dobrodziejstwa“ dopatrzeć się w żaden sposób nie mogą. W projekcie widzą ciężki cios, wymierzony przeciw rolnikom i ziemianom narodowości polskiej. Gdyby nawet z zakupna ziemi polskiej przez rząd jakakolwiek materyalna korzyść na Polaka spłynąć mogła, to z drugiej strony projekt rządowy sprowadza na Polaków ciężką klęskę, gdyż Polak wykluczony jest od możności nabywania z rąk rządu tej dotychczas polskiej ziemi, dziś przeznaczonej wyłącznie dla osadników niemieckich. Nie dobrodziejstwem — lecz wyraźnem upośledzeniem Polaków jest projekt rządowy od początku do końca. Wniosek konserwatystów ważny jest z tego względu, iż oświadcza się przeciw parcelacyi domen rządowych i przeciwko zasiadaniu w komisyi kolonizacyjnej czterech członków sejmu pruskiego.

Całe posiedzenie piątkowe i sobotnie parlamentu niemieckiego zajęte było rozprawą nad wnioskiem o monopolu wódczanym. Uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia piątkowego, przytoczymy tu krótkie przemówienie p. Szczanieckiego w imieniu Koła polskiego, aby dać wyobrażenie o stanowisku, jakie Polacy zajmują w tej sprawie. P. Szczaniecki przemówił jak następuje:

„Mości panowie, z przyczyny politycznego położenia, jakie nam znowu świeżo przez przedłożony do uchwały projekt w Izbie deputowanych zgotowano, postanowiliśmy, my Polacy, po dokładnym namyśle, nie występować tu dziś wobec przedłożonego wniosku jeszcze zupełnie stanowczo. Nie będziecie też pewnie panowie żądali, bym się tu szerzej nad powodami, jakie nas do tego skłoniły, rozwodził. Chcielibyśmy przez to okazać, że w chwili obecnej, w której nas tak głęboka przejmuje boleść, usposobienie nasze do powzięcia jakichkolwiek uchwał wcale się nie nadaje, zwłaszcza, że najmniejszej nie mamy pewności, — czy one przeciwko nam samym się nie zwrócą. Pomimo to oświadczamy przecież, że przeciwko obradom w komisyi nic nie mamy do nadmienienia. W każdym razie przyznać M. panowie musimy, że gospodarstwo w bardzo opłakanym znajduje się stanie i że w interesie ogólnym niebezpiecznemu cofaniu się rolnictwa koniecznie zapobiedz należy. Gospodarstwo bowiem, jak wiadomo, tak ściśle z gorzelnictwem jest połączone, że nie tylko jedno drugie nawzajem uzupełnia, ale nawet w wielu wypadkach jedno od drugiego zupełnie zawisło. A to odnosi się przedewszystkiem w głównej mierze właśnie do tych prowincyj, które my tu mamy zaszczyt reprezentować. — Motywa podane przemawiają widocznie z pewną życzliwością za podniesieniem rolnictwa; słyszeliśmy przecież z własnych ust pana Wedell-Malchowa, znanego obrońcy i zwolennika przedłożonego projektu, że nie wszystkie punkta tak bez zmiany przyjąć się dadzą. Spodziewamy się zatem, że komisya zbada gruntownie położenie gospodarstwa w ogóle a gorzelnictwa w szczególności i że tam niejedną kwestyę, gospodarstwu na zawadzie stojącą, poruszy.

Nie rozwodziłem się zatem, jak panowie widzicie, nad różnorodnemi a bardzo ważnemi wadliwościami, które przedłożonemu sprzeciwiają się projektowi, zastrzegam sobie przecież bliższe umotywowanie tychże w komisyi i przy dalszych obradach“.

Na sobotniem posiedzeniu przemawiali z kolei ks. Hatzfeld wolno-konserwatywny, Benda i Oechelhäuser narodowo-liberalni, Helldorf konserwatywny, nie dodając nic nowego do tego, co już inni posłowie z tych stronnictw wypowiedzieli. Bamberger w świetnej mowie przemawia przeciw monopolowi. Mowca wykazuje, że państwo, które samo nic nie produkuje, może pojedynczym producentom wyświadczać dobrodziejstwa jedynie z kieszeni opodatkowanych. Polityka rządu nie jest socyalno-demokratyczną, lecz socyalno-arystokratyczną. — Mowca zarzuca rządowi Rzeszy, że jego postępowanie wyjdzie na korzyść tendencyi partykularystycznych. Bamberger przypomina następnie, że kanclerz porównał niedawno parlament z konwentem francuskim; obecnie idzie kanclerz w ślady konwentu, uciekając się do systemu wywłaszczania, ile razy państwo może zrobić dobry interes. Wśród wielkiej wesołości w Izbie radzi mowca ministrowi skarbu, ażeby zaprowadził monopol giełdowy i upaństwowił zwyżkę i zniżkę na giełdzie. W końcu przestrzega mowca Izbę przed zbytecznem zaufaniem w nieomylność kanclerza na polu polityki finansowej. Po przemówieniach ministra Scholza i dep. Windthorsta odesłano projekt ustawy do komisyi, złożonej z 28 członków. Z przebiegu obrad można już jednak wysnuć wniosek, że sprawa monopolu wódczanego zostanie na długi czas pogrzebaną.

Na tem samem posiedzeniu dowiedziała się Izba o wielce charakterystycznych poglądach rządu na nietykalność poselską. Deputowany Schalscha oznajmił, iż dnia poprzedniego zawezwano go sądownie do wytłomaczenia się ze słów, których użył na jednem z poprzednich posiedzeń podczas rozprawy nad dwoistą walutą. Schalscha powiedział na owem posiedzeniu, że niektóre firmy niemieckie wybijają zagranicą talary, nie mające pełnej wartości i sprowadzają je następnie do Niemiec. Zawezwany do sądu oświadczył on, powołując się na ustawę o nietykalności, że nie da w tej sprawie żadnych wyjaśnień.

Klerykalny *Düsseldorfer Volksblatt* otrzymał następujące wyjaśnienia w sprawie układów między Prusami i Watykanem, w których ma pośredniczyć biskup Kopp:

„Biskup fuldajski zapytany przez rząd, czy przyjmie nominacyę na członka Izby panów, odpowiedział zrazu odmownie. Jako powody tej odpowiedzi przytaczał znaczne koszta połączone z dłuższym pobytem w Berlinie, a oprócz tego sądził, że stanowisko jego w Izbie panów będzie nadzwyczaj trudnem. Ks. Bismark zapewnił sobie jednak zezwolenie papieża i w ten sposób złamał jego opór. Głównym celem tej nominacyi była chęć ułatwienia biskupowi roli pośrednika między papieżem i rządem. Te punkta nowego projektu rządowego, na które stolica apostolska nie może się zgodzić, oznaczono w osobnej nocie; zresztą udzielono biskupowi niezbędnych pełnomocnictw. Ażeby sobie zjednać poparcie innych biskupów, zjechał się biskup Fuldy dnia 19 lutego z biskupem kolońskim i biskupem trewirskim. Na zjeździe tym, który się odbył w Kolonii, uchwalono wnioski, które zostaną przedłożone Izbie panów jako poprawki do projektu rządowego“.

W sobotę wydał książę bułgarski rozkaz rozpuszczenia armii. Tak więc jeszcze przed ratyfikacyą pokoju powrócą po obu stronach granicy stosunki normalne. W Bukareszcie sprawdzono już i podpisano protokół układów, ratyfikacya nastąpi jednak dopiero za parę dni, gdyż w ostatniej chwili nasunęła się nowa trudność. Dotychczas nie rozstrzygnięto bowiem jeszcze pytania, czy akt pokoju ma być spisanym w dwóch egzemplarzach, z których jeden otrzyma podpis sułtana, a drugi króla serbskiego, czy też należy sporządzić trzeci egzemplarz, który podpisze ks. Aleksander.

Ugoda turecko-bułgarska napotyka co chwila na nowe trudności. Pierwotnie chciała Turcya zamianować księcia Aleksandra gubernatorem Rumelii na lat pięć. Ulegając Rosyi, zgodziła się następnie na nominacyę dożywotnią. Wówczas zażądano w Petersburgu, ażeby Porta zamianowała gubernatorem nie ks. Battenberskiego, lecz księcia panującego w Bułgaryi bez jakichkolwiek zastrzeżeń co do osoby. Ponieważ Turcya nie chce przystać na to żądanie, zdaje się, że ostatecznie utrzyma się pierwotny projekt. Z Filipopola donoszą, że rząd rumelijski postanowił stosownie do życzenia Francyi nie wybierać nadal ceł na granicy tureckiej.

Sprawy miejskie.

(Ankieta drożyźniana).

W sobotę zebrała się w sali obrad Magistratu ankieta drożyźniana, ustanowiona przez Radę miejską na wniosek r. m. Romanowicza. W skład ankiety wchodzą: z Rady miejskiej pp. dr. Bochenek, Chęciński, Federowicz, Romanowicz, dr. Rosenblatt, Szpakowski i dr. Warszauer — z magistratu: pp. dyrektor budownictwa Niedziałkowski, kierownik biura statystycznego dr. Kleczyński, referent depart. III Poledniak, weterynarz dr. Walentowicz i komisarz targowy Bukowski. Z wyjątkiem dra Rosenblatta przybyli wszyscy członkowie ankiety. Posiedzenie zagaił prezydent dr. Szlachtowski, wzywając zgromadzonych do wyboru przewodniczącego, sam bowiem, jakkolwiek chętnie uczestniczyć będzie w naradach, jednak dla zbyt licznych zajęć stale przewodniczyć nie będzie. Ankieta wybrała przewodniczącym prof. dr. Bochenka — który wezwał wnioskodawcę r. m. Romanowicza, aby przedstawił wnioski. Wezwany w treściwym wywodzie wyłuszcza, iż nie idzie tu o ankietę, chwilowemi stosunkami wywołaną, i mającą doraźne środki uchwalić — ale o zbadanie stosunków trwałych, o przekonanie się, jak stoi kwestya drożyzny w Krakowie, i zbadanie, jakiemi sposobami jej zaradzić. Zakres działania ankiety, wskazany uchwałą Rady miejskiej, rozpada się na dwa działy: 1) dział artykułów żywności i opału. 2) dział pomieszkań. Są one tak od siebie ściśle odgraniczone, tworzą dwa tak różnorodne, odrębne pola, że najsnadniej będzie mogła ankieta zadaniu swemu odpowiedzieć, jeżeli według tych dwóch działów podzieli się na dwie sekcye, jednę dla artykułów żywności i opału, drugą dla pomieszkań. Wszakże jak we wszelkich tego rodzaju sprawach, tak i tutaj, główną przygotowawczą czynnością jest zebranie dostatecznego materyału statystycznego, i początkowo też największa praca spadnie na biuro statystyczne. Będzie ono musiało zebrać statystykę cen krakowskich w porównaniu z innemi miastami, tudzież statystykę tych wszystkich czynników, jakie się na ceny u nas składają. Mowca podaje szkic pobieżny tych przygotowawczych prac statystycznych, po których nastąpi właściwa czynność ankiety. Uważa on zadanie ankiety jako bardzo ważne — tę wielką bowiem siłę atrakcyjną, jaką Kraków posiada w swych historycznych pamiątkach, naukowych zakładach i t. p. osłabiają w pewnym stopniu stosunki drożyźniane. Gdyby temu zaradzić, z pewnością uczyniłoby się wiele dla rozwoju miasta, bo wzmocniłoby się jeszcze ową siłę atrakcyjną.

Wywiązała się obszerna dyskusya — w której brali udział pp. Chęciński, Federowicz, Szpakowski, dr. Warszauer, dr. Bochenek, dr. Kleczyński i wnioskodawca. Jedni z mowców podnosili w ogóle wątpliwości co do praktycznych korzyści ankiety i radzili całą pracę oddać wyłącznie biuru statystycznemu, inni sądzili, że dochodzenia statystyczne są zbyteczne, a wystarczy zapytać fachowych ludzi. Dr. Bochenek obawia się, że tak szeroko zakrojona praca będzie wymagać i czasu bardzo wiele i wzmocnienia sił biura statystycznego, a skutkiem tego i kosztów znacznych. Dr. Kleczyński, zainterpelowany o to przez poprzedniego mowcę oświadcza, iż ani co do czasu, ani co do sił nie może w tej chwili nic pozytywnego powiedzieć, sądzi, że podział na dwie sekcye byłby w tej chwili jeszcze przedwczesnym, a może byłoby lepiej wybrać ściślejszą komisyę do ułożenia programu prac statystycznych. Wnioskodawca Romanowicz odpowiada na zarzuty poprzednich mowców, kładąc nacisk na to, że nie o doraźną sprawę tu idzie, lecz o zbadanie stosunków trwałych; że jakkolwiek praca statystyczna jest tu najważniejszą, ma ona jednak tylko przygotowawczy charakter; że gdyby trzeba było dla tak ważnej sprawy wzmocnić chwilowo siły biura statystycznego, to się tem bardziej ten koszt opłaci, iż biuro to, dotąd zajęte przeważnie wynikami spisu ludności, dalej ruchem ludności i sprawami dobroczynności, popchnie się na drogę statystyki ekonomicznej. Po zebraniu materyałów przez biuro będzie rzeczą ankiety, materyał ten uzupełnić przez rzeczoznawców i do wniosków zużytkować. Podejmując myśl dr. Kleczyńskiego, odstępuje na razie od podziału na dwie sekcye, i wnosi zgodnie z nim, ażeby wybrać komisyę do ułożenia programu prac statystycznych. Wniosek ten przyjęto i wybrano komisyę z pp. dra Bochenka, dr. Kleczyńskiego i Romanowicza. Na tem zamknięto posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 8 marca

Konfiskata Nr. 49 *N. Reformy* została przez sąd zatwierdzona. Jako powód podano, iż przytoczona przez nas korespodencya *Słowa* zawiera znamiona występków z §§ 300, 487, 491, 422 i 493 ustawy karnej (poniżanie władz i obraza honoru) a według ustępu 3 § 28 ustawy prasowej karygodność nie ustaje przez to, że się z karygodnym artykułem polemizuje. Przeciw temu orzeczeniu wnosimy odwołanie.

Denuncyacya przeciw krakowskiemu sądownictwu, popełniona przez tutejszego korespondenta *Słowa* warszawskiego, wywołała powszechne oburzenie, jak świadczą liczne listy, jakieśmy w tej sprawie otrzymali. Drukować ich nie możemy, wobec faktu, iż każdy prawie z tych listów, przytaczając zarzuty, czynione przez *Słowo* sądownictwu, naraziłby nas na taką konfiskatę jakiej ofiarą padł Nr. 49 naszego dziennika. Korespondent *Słowa*, korzystając z tego, iż ową konfiskatą jesteśmy w polemice zupełnie skrępowani, wznawia znowu tę sprawę i niegodnie na nas napada. Na scharakteryzowanie tej odpowiedzi wystarczy powiedzieć, że korespondent usprawiedliwia konfiskatę tem, iż „wrzekoma“ obrona ze strony takiego dziennika, jak *N. Reforma*, mogła tylko sądownictwo skompromitować. Na to nie ma innej odpowiedzi, prócz tej jednej, że takiemu korespondentowi i na takie argumenta odpowiadać nie warto. Niech sobie pisze, co mu się podoba.

W sprawie Tow. geograficznego. Według przesłanego do redakcyi przez p. S. S. Rogozińskiego projektu do statutu Towarzystwa geograficznego w Krakowie, cel i środki tegoż określa §. 1 w dosłownem brzmieniu: „Celem towarzystwa jest pracować nad rozwojem ziemioznawstwa z szczególnem uwzględnieniem własnego kraju, jakteż rozbudzać interes dla badań geograficznych w ogóle i popierać w rzeczonym kierunku tak materyalnie jak moralnie wszelkie odnośne prace i publikacye“. Wobec takiego brzmienia zasługuje na uwagę nacisk, położony w statucie na badanie własnego kraju.

IV odczyt S. S. Rogozińskiego odbędzie się w piątek tj. 12 bm. o godz. 5 wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej. Obejmować on będzie zakończenie sprawozdania z wyprawy afrykańskiej, tudzież ostatnie rozgłośne zajścia zborcze angielsko-niemieckie, w których dzielny nasz podróżnik czynny brał udział, stojąc w obronie czarnych mieszkańców Kamerunu.

Prof. Wróblewski miał w sobotę wieczorem w sali swojej poparty doświadczeniem wykład o elektryczności, wyłącznie dla pań, które licznie bardzo się zgromadziły i z natężoną uwagą i wielkiem zajęciem wykładowi temu towarzyszyły.

Kółko pedagogiczne krakowskie powzięło uchwałę, aby celem przyjścia w pomoc rodzicom interesowanym pośredniczyć w wyborze nauczycieli i nauczycielek domowych, czy to do korepetycyj codziennych w miejscu, czy do wyjazdu na czas wakacyj. Zgłoszenia tak ze strony nauczycieli, poszukujących zajęcia, jak i rodziców poszukujących nauczycieli, przyjmuje dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej we środy i soboty o godz. 12 w kancelaryi, gdzie można zasięgnąć informacyi.

Bal Koła liter. art. Kto dotąd nie korzystał z karnawału, do znużenia długiego, teraz miał dobrą sposobność w ubiegłą sobotę do powetowania swoich strat na tem polu. Rozmaitość kostiumów — (mniejsza niż lat poprzednich), koniec karnawału — sympatyczny cel, ściągnęły liczny zastęp gości — którzy o godz. 10 rozpoczęli zabawę polonezem. Prowadził go p. Juliusz Kossak z hr Badeniową, dalej szedł p. Zill z p. Kossakową, p. Jan Zacharjasiewicz z p. Mieczysławową Pawlikowską i liczne grono osób ze świata artystycznego. Wesołe pląsy pomięszały kostiumy ze zwykłemi toaletami, wytwarzając przyjemny dla oka obraz; tu Polka z XV wieku w stroju dworskim z zadumą polskiej dziewoi, tam francuska markiza, tu królowa mięszała się z ukrainką cyganką, lub namiętną Hiszpanką. Niemiecka mieszczka miała za tancerza efektownego szweda, krakowianka hiszpańskiego toreadora, Bułgarka Chińczyka, znów francuska markiza i niekostiumowana, a jednak urocza Polka przy dźwiękach muzyki z Bochni, (aby dowieść, że i w Bochni jest dobra orkiestra) sprowadzonej, wszystko to, jakby w przededniu popielca bawiło się doskonale aż do g. 6. Co do ilości zgromadzonych (w mazurze było par 50) bal ten był mniejszy od innych; co do zabawy, prowadzonej przez pp. E. i S. przodował wszystkim tegorocznym; kto był na sali, tańczył, a wiele pięknych twarzyczek z galeryi spoglądało z zazdrością na tańczącą massę. Karneciki były gustowne, mało tylko było w nich miejsca dla... spóźnionych. O berło królowej balu walczyło pań kilka, lecz udzielenie tego zaszczytu nie leży w granicach atrybucyj sprawozdawcy, który popiołem posypując głowę — wszystkich rozbawionych zaprasza w poście na filantropijne koncerty, a zwłaszcza odczyty.

Z karnawału. Piknik, który się odbył wczoraj w sali hotelu saskiego, zaliczonym być może do świetniejszych chwil dogorywającego karnawału. Przeszło sto osób, zgromadzonych około p. prezydentowej Szlachtowskiej, pełniącej ze znaną uprzejmością obowiązki gospodyni, oddało się o godz. 9½ zabawie, sterowanej z szykiem prawdziwie wykwintnym. Tańczono w sali gustownie ozdobionej, przy dźwiękach orkiestry 13 pułku, wśród otoczenia najpiękniejszych główek towarzystwa krakowskiego. Inicyatorami zabawy, zakończonej o świcie, byli pp. Kazimierz Kirchmajer oraz Stefan Sękowski.

Podczas reduty wydarzył się wczoraj burzliwy epizod. Po północy jeden z obecnych niezupełnie przytomny otrzymawszy za zaczepienie jednej z masek admonicyę od towarzyszącego jej oficera 56 pułku nazwał go *„Dummer Esel“*, za co oficer po kilkakroć ciął go w głowę pałaszem. Wszczął się zgiełk i zamięszanie na sali, połączone z wołaniem *„hinaus mit den Officieren.“* Hasło takie mogło było bez wątpienia smutne następstwa za sobą pociągnąć, gdyby panowie oficerowie, którzy w dość znacznej liczbie się znaleźli, nie byli się usunęli z sali, kierowani taktem godnym wszelkiego uznania, obecnemu zaś koncypientowi policyjnemu udało się do reszty uspokoić wzburzenie publiczności. Cięcia zadane mają być małoznaczne.

„Chwila“ warszawska, dziennik codzienny, polityczny, literacki i społeczny, przestaje wychodzić z d. 1 kwietnia i zamienia się na tygodnik, jakoby w celu bardziej wyczerpującego traktowania programu.

Samobójstwo z miłości. Smutny wypadek zdarzył się w Illiszestach. Panna Matylda, 25-letnia córka pensyonowanego zarządcy lasów, p. E., zaręczyła się z p. G., nauczycielem miejscowej szkoły ludowej. Wkrótce jednak między narzeczonym a ojcem panny wynikły nieporozumienia, p. G. bowiem jako warunek ślubny, postawił żądanie, ażeby przyszły teść odstąpił młodemu małżeństwu wolne pomieszkanie w własnym domu. Ojciec stanowczo odmówił, a narzeczony cofnął słowo. Zakochana dziewica nie mogła pogodzić się z myślą utraty narzeczonego i w sobotę rano dn. 27 lutego odebrała sobie życie celnym strzałem rewolwerowym. Znaleziono przy nieszczęśliwej kilka listów, które przed śmiercią wystosowała do rodziców i bliższych osób, a w których zawiadamia o przyczynie samobójstwa, prosi o okazały pogrzeb i osobisty swój majątek przeznacza dla siostrzenicy.

Smyrna w azyatyckiej Turcyi. Wszędzie znajdują się pamiątki po Polakach. I tu w Smyrnie w kościele OO. Kapucynów jest pomnik naszego rodaka, na którym jest napisane po łacinie, po francusku i po polsku: „Dom. Ludwik Michał hr. Pac. Ostatni potomek starożytnej rodziny litewskiej, pan na Despodzie, Różańce i innych dobrach. Generał dywizyi. Senator, wojewoda, członek rządu tamtejszego. Wiceprezes Towarzystwa rolniczego. Komandor orderu polskiego virtuti militari, francuskiej legii honorowej. Kawaler orderu św. Stanisława, krzyżów bawarskiego i maltańskiego. Urodził się w mieście francuskiem Strasburgu 19 maja 1780 r. Odbył wojny 9, 12, 13 i 14 r. w Hiszpanii, Austryi, Rosyi i Niemczech pod Napoleonem. W wojnie narodowej Polaków przeciw Rosyi 1831 r., dowódca korpusu I tez rwy. Ranny kilkakroć pod Medina di Rio, Sent Burgos, Laon i Ostrołęką. Mężny gorliwy, szczodry, skromny wojownik, ziemianin, sztuk pięknych i nauk protektor. Patryota. Ojczyźnie od młodości całe życie oddał, dla niej walczył, krew w bitwach przelewał, służył w radach, cierpiał wydarcie majątku, tułactwo, tu na cudzej ziemi śmierć znalazł. Dnia 31 sierpnia 1835 r. Rodaku westchnij za duszę jego. Cnoty jego czcij i naśladuj.“

Mianowania. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną grecko-kat. kapelanię *regiae collationis* w Wistowie, ks. Eugeniuszowi Szuchewiczowi, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Krassowie.

Składki. Na wygnańców z Prus przesłali na ręce Administracyi *Nowej Reformy*: Dr. T Świerz ze Skawiny 2 złr. zebrane na imieninach Albina Kollorosa, dr. Gabryel Sysak 16 złr. jako dochód z zabawy w Kalwaryi, Romuald Medwicz z Kolbuszowy 6 złr. ze składki (a mianowicie: Józef Lityński 2 złr. T. W. 1 złr., R. Medwicz 1 złr., M. Fornalski 1 złr., F. Horak 1 złr.), K. W. z R. 14 złr. otrzymane za 2 sągi drzewa od M. M. z B.

Na wygnańców z Prus złożono od 19 lutego do 5 bm.: po 1 złr.: od Kazia, hr. R.; po 2 złr.: zebrane w miodosytni na Wiślnej, ks. J. Sobierajski, Konst. Krumłowski, dr. T. Świerz 2 złr. 27 ct.; po 5 złr.: hr. S. zwrot, A. Broniewski, Henryk Bn. Konopka, pp. Jaroszowie z Radomyśla, ks. kan. Jakób Białas; 7 złr. przez Adm. *Czasu*; po 10 złr.: Edward Hendrech, z pikniku w hotelu saskim 10 złr. 55 ct.; 20 złr. bar. Brückman, 21 złr. 50 ct. uczniowie 6 klasy III gimn.; 25 złr. Wydział Rady powiatowej wielickiej, 44 złr. 72 ct. robotnicy z fabryki Czerepińskiej na Ukrainie, 50

złr. p. Władysław Gołębiowski z córką Zofią; po 200 złr. komitet powiatowy łańcucki, p. Ig. Kwieciński na ręce J. W. Z. Obertyńskiego z Ciełąża. Rozchody wynoszą do 5 bm. 6894 złr. 60 ct.

Do 5 marca przybyło familij 449, mężczyzn 449 kobiet 270, dzieci 496, razem 1215 osób. Umieszczono 1170 osób, zaś 45 do umieszczenia, a mianowicie: 3 kasyerów, rachmistrzów, 2 kawalerów, a 1 żonaty; 1 rządca, wielki znawca koni, kawaler; 1 gorzelnik zdolny; 1 nauczyciel domowy, władający językami: francuskim, angielskim, niemieckim i początki muzyki na fortepianie posiadający, jednak w wieku starszym; 1 karczmarz z rodziną w młodym wieku; 1 ślusarz z rodziną, zdolny; maszynowy; 1 krawiec kawaler; 1 szewc z żoną, 1 młynarz z rodziną; 1 stolarz kawaler; 3 parobków z rodzinami; 1 służąca do szycia i posługi pokojowej.

Ksawery Konopka.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 9 marca. „Quodlibet“. Wiązanka dramatyczno-muzykalna w sześciu oddziałach: 1) Kościuszko pod Racławicami, obraz dramatyczny w 6 odsłonach, przez W. Lassotę. Obraz 5. 2) Wiara, miłość i nadzieja, sztuka ludowa A Staszczyka muzyka Noskowskiego. Akt IV Sceną Dziadów. 3) Nero, dramat w 5 aktach przez Piotra Cossa, wolny przekład wierszem K. Kaszewskiego. Akt IV. Uczta. 4) Trójka hultajska, melodramat w 3 aktach ze śpiewami, przez Nestroya. Akt III. Tercet. 5) Wieniec Polski, układu M. Siebera, odegra orkiestra. 6) Dom otwarty, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Akt. II.

Wyciąg z urzędowej części nr. 53 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Kolbuszowej, l. o. s. 4420: realność l. k. 97 w Cmolesie, termin 14 kwietnia, 19 maja i 23 czerwca o godz. 10 rano, cena 140 złr. — Sąd pow. w Sokołowie, l. o. s. 484: realność l. k. 224, lwh. 224 w Nienadówce, termin 15 marca, 14 kwietnia i 19 maja o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 560 złr.

Konkursa: Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza konkurs (l. 15.598) celem obsadzenia posady urzędnika pomocniczego dla spraw domenowych przy urzędzie sprzedaży soli w Kossowie w XI klasie rangi zaopatrzonej poborami i z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 600 złr.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać oprócz uzdolnienia fachowego i znajomości przepisów kasowych i rachunkowości także domenowe', i że władają językami krajowymi i niemieckim. Termin 4-tygodniowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Na Wystawie Zi... Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Boźniańskiej Olgi „Kamedula“ studyum, Pochwalskiego „Portret śp. Sznajskiego“, Stasiaka „W kraj świata“, Sznarbacha „Turczynka“ studyum.

— Towarzystwo psychologii fizyologicznej w Paryżu, zostające pod prezydencyą prof. Charcot, urządza w r. b. posiedzenia publiczne. Na pierwszem z nich dr. Ochorowicz miał wykład „O działaniu myśli bez oznak zewnętrznych“, w którym przytoczył 24 własnych doświadczeń, dowodzących, że w pewnym wyjątkowym stanie możliwe jest przekazywanie woli na odległość. Prelegent opowiedział szczegółowo w jaki sposób, wbrew temu co dotychczas przypuszczał, zmuszony był uznać oczywistość tego faktu. Działanie myślą obserwowało już kilku lekarzy, o świeżo dr. Gibert, pierwszy jednakże dr. Ochorowicz zbadał warunki, w których to zjawisko stale powstawać może, pozwalające każdemu innemu obserwatorowi powtórzyć doświadczenia. Tym sposobem objaw na pozór cudowny stał się faktem naukowym. Teorya tego ciekawego zjawiska jest w związku z teoryą radjofonu, który odtwarza dźwięk na odległość za pomocą promieni światła. W dyskusyi przemawiali Janet i Charcot. W Towarzystwie, złożonem z 30 pierwszorzędnych lekarzy paryskich, nie podniósł się ani jeden głos protestacyi. Rozprawa dra Ochorowicza ma się ukazać w organie przez towarzystwo wydawanym p. n. *Revue philosophique*. Ostatnie posiedzenie tegoż Towarzystwa, odbyte dnia 22 lutego, było także bardzo zajmujące. Dr. Héricourt mówił o wpływie stanów psychicznych na charakter pisma i przedstawił szereg okazów pisma, dowodzących, że gdy przez wmówienie (*suggestion*) zmieniamy charakter osoby hypnotyzowanej, to zmienia się i charakter jej pisma. W związku z tem dr. Ochorowicz okazał próby pisma osób cierpiących, a także paralityków i obłąkanych, u których kształt pisma zmienił się wraz z poprawą zdrowia. Szczególną uwagę zwrócił jeden dokument, dotyczący chorego w ostatnim okresie *tabes dorsalis*, któremu dr. Ochorowicz przywrócił władzę rąk, magnetyzując go bez usypiania. Na posiedzeniu tem przewodniczył członek Akademii p. Janet.

Nowe książki. (Powieści):

— Bałucki M.: Le vieil horloger. Nouvelle. (Bulletin lit. et scient. des élèves de l'ecole pol. nr. 28). Paris 1886.

— Bret Harte: Nowele. Przełożyła z angielskiego W. Z. Kościałkowska. Warszawa, 1885.

— Burzyński Kaź: Tahir Bej. Powieść ze wspomnień życia obozowego, w dwóch tomach. Warszawa, 1886.

— Bykowski Piotr Jaksa: Konkurenci kasztelanki, Warszawa, 1886.

— Hagen bar., z hr. Łosiów: Z życia Nowele. Lwów, 1886.

— Jokaj Maur.: Oceania. Historya świata zaginionego. Z węgierskiego, przełożył A. Lange Łódź, 1886.

— Kułakowska Emilia: Pierwsze walki. Powieść z włoskiego. Warszawa, 1886.

— Murray Chr. D.: Po kwiatach ku otchłani. Powieść w 2 tomach. Przełożyła z ang. Ksaw. Dalewska. Warszawa, 1886

— Oosten (Gerd von): Ein Sohn Polens. Roman. Leipzig, 1886.

— Orzeszkowa Eliza: Powieści wiejskie. Niziny, powieść z ilustr. E. M. Andriollego. Warszawa, 1886.

— Tejże: Eli Makower. Powieść w trzech tomach. (Tanie wydanie zbiorowe powieści Orzeszkowej. T. XX—XXII.) Warszawa, 1885.

— Tejże: Rodzina Brochwiczów. Powieść w dwóch tomach. (Tanie wydanie zbiorowe. T. XXIII i XXIV.) Warszawa, 1885.

— Tejże: Ein goldner Faden. Novelle. Aus dem Polnischen übertragen von M. Posner. (*Nord und Süd*. Heft 108. März.) Breslau, 1886.

— Ostoja: Szkice i obrazki (posw. Orzesskowej od autorki). Petersburg, 1886.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 6 marca.

Wczoraj wieczór przed posiedzeniem jawnem odbyło się pierw poufne. Na jawnem zajmowano się bardzo ważną sprawą o emigracyi ludu i towarzystwie kolonizacyjnem. O tej kwestyi, ważnej pod względem społecznym, ekonomicznym i narodowym, przemawiał najpierw dr. Skałkowski, a następnie przewodniczący odnośnego komitetu p. Jaroszyński i odczytał w końcu „odezwę krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej“, które ma właśnie podać środki przeciw emigracyi ludu z kraju, skierować go z powiatów zachodnich do wschodnich w Galicyi, i ratować zagrożone wywłaszczeniem większe obszary przez parcelacyę i kolonizacyę.

Wniosek o zawiązaniu takiego Towarzystwa uchwalono jednogłośnie, a wykonanie zapowiedziano za dni cztery. Odezwę odczytaną umieszczę poniżej, aby nie przerywać obrazu posiedzenia.

Po załatwieniu tej sprawy, na wniosek pana Serwatowskiego uchwalono:

1) Udzielenie absolutorynm komitetowi. 2) Nadwyżki z r. 1885 przenieść na rok 1886. 3) Polecić komitetowi, aby zaległość nieściągalną wykreślił.

Po przyjęciu powyższych wniosków, zgromadzenie uchwala następujące wnioski:

1) Rada ogólna przyjmując przedłożony budżet, uchwala rozkład niepokrytej sumy potrzeb zarządu centralnego w kwocie 1263 złr. 8 cent. na oddziały według stopy procentowej 20 od sta od należytości wkładek obowiązkowych członków, w każdym oddziale zebrać się mających.

2) Należytości obowiązkowe każdego oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1886 odnośnie do § 15 lit. d) statutu w całości do kasy Towarzystwa wniesione.

Przewodniczący. ks. Sapieha, stwierdza, wyczerpanie porządku dziennego, a zarazem i całego programu XXI walnego zgromadzenia Rady ogólnej gal. Tow. gospodarczego.

Zamykając posiedzenie, podnosi ks. Sapieha zasługi tych pracowników na polu rolnictwa krajowego, którzy od lat wielu wspólnie a wytrwale pole to uprawiają. Równocześnie wyraża przewodniczący ubolewanie swoje nad tem, że w kraju przeważnie a nawet wyłącznie rolniczym, liczba tych pracowników w Towarzystwie tak jest szczupłą, wynosi ona bowiem liczbę zaledwie 1300 członków, podczas gdy powinno być co najmniej 13000. W dalszym toku swej mowy, wypowiedzianej ze zwykłą ks. Sapieże swadą i uczuciem, zachęcił on kolegów do wytrwałości i apostolstwa celem spotęgowania wspólnych sił i pomnożenia szeregów, bo inaczej, nie umiejąc lub nie chcąc pracować, nie umielibyśmy znieść losu, jaki spotkał braci naszych w Poznańskiem.“ (Dok. nast.)

Towarzystwo zaliczkowe krakowskie odbyło w niedzielę doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Asnyka. Sprawozdanie dyrekcyi odczytał dyrektor p. Kotarski, sprawozdanie rady nadzorczej i komisyi kontrolującej p. Zarembski. Sprawozdania stwierdzają pomyślny rozwój Towarzystwa po wyleczeniu z ciężkich ran, dawną złą gospodarką zadanych. Cyfr zamknięcia rachunków nie powtarzamy, podaliśmy bowiem bilans zaraz po przyjęciu go przez radę nadzorczą. Żywemi oklaskami przyjęto ustęp sprawozdania, wyrażający szczere uznanie i podziękowanie ustępującemu kasyerowi i zastępcy dyrektora p. Szołajskiemu. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono dyrekcyi absolutoryum za rok 1885 — a z czystego zysku w kwocie 2544 złr. 94 ct. uchwalono: 1) do funduszu rezerwowego przyłączyć 245 złr., resztę zaś 2299 złr 94 ct. rozdzielić jako 4% dywidendę od udziałów. Wreszcie wybrano 8 członków rady nadzorczej. w miejsce ustępujących, którzy byli wybrani w r. 1883. Głosów oddanych było 82, wybrani ponownie z pomiędzy ustępujących: Rząca Karol 81 głosami, Romanowicz 80 gł., Medveczky Edward 75 gł., dr. Czerny Bolesław 67 gł. i Bartoszewicz Kazimierz 48 gł. — zaś nowi trzej: dr. Petelenz Karol 67 gł., dr. Borcński Lesław 61 gł., i Sołtykowski Ksawery 44 głosami.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu styczniu br. wynosiła produkcya soli w Galicyi 120.596 cetnarów metr., sprzedaż zaś 90,008 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcya 111 366 cetnarów metr., sprzedaż zaś 117.899 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu styczniu br. wyprodukowano o 9230 cetn. metr. więcej, sprzedano zaś o 27.891 cetn. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu styczniu br. w 172 browarach galic. wywarzono 54.210 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcyonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim 30 (4506), brodzkim 22 (3980), tarnopolskim 18 (5483), przemyskim 15 (3454), krakowskim 13 (5381), sanockim 13 (1479), nowosądeckim 11 (2756) stanisławowskim 11 (2650), tarnowskim 10 (6781) lwowskim 9 (1316), samborskim 7 (2468), kołomyjskim 4 (954), we Lwowie, jako mieście zamkniętem 5 (wywarzono (8350 hekt.), w Krakowie 4 (wywarzono 6658 hekt. piwa).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu styczniu r. 1886 wyrobiono w 548 gorzelniach galicyjskich ogółem 3,957.797 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim 109 (1.009 036), brodzkim 84 (700.640), rzeszowskim 68 (348.825) przemyskim 54 (418.355), kołomyjskim 44 (364 325), sanockim 42 (210.860), tarnowskim 39 (201.668), stanisławowskim 33 (289.422), krakowskim 31 (145.007), lwowskim 19 (130.416), samborskim 18 (114 887), nowosądeckim 7 (24.375) opodatkowanych stopni alkoholu.)

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 6 marca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 50 do 8·60; na maj czerwiec 8·50—8·60, na wiosnę 8·43 do 8·48. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6 58—6·63, na maj-czerwiec 6·73—6 78 Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8 00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 5 96—6·01. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0 00—0·00, na wiosnę 6·85—6 90, na maj-czerwiec 6 95—7 00. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25 00—25·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32 50—32 75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·50—24·75; galicyjska 21·00 do 21·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 75—23 00; Nr. 00 25 50—26 00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·75 do 7·85. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29 00—29·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51 00—52·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 32·00—32·50. W tygodniu od 27 lutego do 5 marca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 75·—80·, podmiejski 65·—75·00, wiejski 60.00 do 65·00, zielony 10—20. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 66·—, francuska 75·— do 78·—, węgierska 50·—56 złr. czeska biała 60·— do 75·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·65 do 11·75, banacki nowy 00 00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·25 — 24·50 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 22·50 do 22·75. Usposobienie stałe.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn. 5 marca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·20 do 8·60, pszenica średn. 7·20 do 7·70, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5·35 do 5·55. żyto średn. 5·00—5·25, jęczmień browarny 6·00 do 6·25. jęczmień na termin 4·50 do 5·00, owies nowy 5·20 do 5 50, owies średni 5 00 do 5 10 owies na kwiecień lipiec 5 20, konopiane nasienie 6·75 do 6·80, kukurudza tegor. 4·70 do 4·90 kukurudza na miesiące maj-czerwiec 5·40 do 5·45, koniczyna 40·00 do 45·00, kopr 29 00 do 32·00. spirytus 10.000 litr 23·00 do 50 00.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 8 marca. Zaprowadzenie wyznaniowego nadzoru szkolnego odbędzie się nie na podstawie zmiany powszechnej ustawy o szkołach ludowych, lecz sejmy krajowe mają otrzymać prawo rozstrzygania, czy na podstawie niektórych przepisów noweli szkolnej można przyznać księżom (zwłaszcza miejscowym proboszczom) więcej wpływowe w sprawach szkolnych stanowisko w obrębie kraju.

Wiedeń, 8 marca. Najwyższem rozporządzeniem wydano nowy statut dla pocztowych kas oszczędności, który ponownie i dokładnie reguluje zakres działania ministerstwa handlu do pocztowych kas oszczędności. Dyrektor kas oszczędności ma odtąd obszerne pełnomocnictwo; przyjmowanie i oddalanie urzędników może się odbywać tylko za zgodą dyrektora. Charakterystycznem jest to, że w tem najwyższem rozporządzeniu pocztowa kasa oszczędności nazywa się „państwową kasą oszczędności“, a za rozwój instytucyi odpowiedzialnym jest osobiście dyrektor.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 8 marca. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybyli wczoraj popołudniu na wyspę Gravazę.

Konstantynopol, 8 marca. Nota W. Porty oświadcza, że Turcya przyjmuje zmiany, zaproponowane przez mocarstwa w ugodzie turecko-bułgarskiej dodatkowo do tych, które się odnosiły do kwestyi wojskowej, a zostały już z ugody wypuszczone. Według reszty punktów ugody, które się jeszcze utrzymały, generalne gubernatorstwo Rumelii wschodniej będzie oddane księciu bułgarskiemu zgodnie z przepisem traktatu berlińskiego Rząd prowizoryczny w Rumelii trwać będzie aż do potwierdzenia na konferencyi przejrzanego statutu organicznego. Dalej uprasza wspomniana nota mocarstwa, aby swoich ambasadorów w Konstantynopolu upoważniły do udziału w konferencyi.

Paryż, 8 marca. Zaprzeczono formalnie pogłoskom o odwołaniu ambasadora Courcela z Berlina.

Londyn, 8 marca. Wczoraj w Londynie i w Manchesterze odbyły się zgromadzenia robotników — w zupełnym spokoju. Uchwalono na nich kilka rezolucyj o wystaranie się zatrudnienia dla robotników.

Madryt, 8 marca. Z różnych stron donoszą o powodziach, orkanach i rozbiciu się okrętów. Mówią tu, że królowa ułaskawi księcia Sevillę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 8 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·90
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104 80	104 87
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	299 80	298·80
„ „ węgierskie	306·—	306·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	126 —
Akcye Karola Ludwika	206 80	207·70
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	118 —	117 50
Union	74 —	74·—
Bankverein	—·—	—·—
Staatsbahn	254·80	255·75
Elbethalb.	168·—	168·—
Tramway	—·—	208·50
Länderbank	118·—	116·—
Alpine	—·—	—·—
Marka	—·—	61·60
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 8 marca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie otrzymawszy w darze resztę nakładu:

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena (t. 1—22)

sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie.**

Osoby, któreby życzyły sobie nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga we Lwowie, w Bibliotece Ossolińskich.

NADESŁANE.

W odpowiedzi na artykuł p. J. I. Kraszewskiego w Nr. 40 *Nowej Reformy* z r. b., pozwalam sobie Szanownym Czytelnikom przedłożyć dosłowne i sądownie legalizowane tłumaczenie umowy zawartej pomiędzy mną a p. Kraszewskim o wydanie trzech-tomowego dzieła p. t. „Kraszewski. Polska w czasie trzech rozbiorów“ (a które to tłumaczenie przesłałam wspomnianej Redakcyi) Powiadam tłumaczenie umowy, albowiem takowa w czasie odsiadywania kary w więzieniu Magdeburskim zawartą została.

Kontrakt, mocą którego podpisana staje się raz na zawsze wyłączną właścicielką trzech-tomowego dzieła pod tytułem: „Kraszewski. Polska w czasie trzech rozbiorów“

Podpisana kupuje powyższy manuskrypt za cenę (3.000) trzy tysiące marek, na wyłączną własność.

Powyższą kwotę zobowiązuje się po otrzymaniu przerobionego rękopisu w następujących ratach kwartalnych wypłacić: Pierwsza rata w kwocie tysiąca marek przypada dnia 1 lipca 1885. Druga rata w kwocie tysiąca marek przypada dnia 1 października 1885. Trzecia rata w kwocie tysiąca marek przypada dnia 1 stycznia 1886.

Przyczem potwierdza niniejszą umowę własnoręcznym podpisem

Poznań 23 stycznia 1885.

J. K. Żupańska

Magdeburg 25 stycznia 1885.

Dr. Józef Ignacy Kraszewski.

Nadmieniam dalej, że pomimo niedotrzymania ze strony p. Kraszewskiego umowy, gdyż do dziś dnia rękopisu tomów, mających być przerobionymi nie nadesłał, a ja nie chcąc p. K. w czasie odsiadywania kary w więzieniu Magdeburskiem nasyłać napomnieniami o przyspieszenie ukończenia pracy, sądziłam posyłając 1 lipca 1885 pierwszą ratę, chociaż dopiero po nadesłaniu przerobionego rękopisu mu należną, że tem w delikatny sposób przypomnę Mu jego zobowiązanie.

Niestety zamiast nadesłania ukończonej pracy odebrałam od p. K. list niegrzeczny, a w ślad za tem przytoczony co dopiero artykuł ogłosił w Nr. 40 *Nowej Reformy*.

Co się zaś tyczy zrobionego mi zarzutu, jakobym tom I. przedrukowała dla tego, ponieważ ten był wyczerpanym, mogę przytoczyć listy p. K., w których on sam przynagla do spiesznego rozpoczęcia druku pierwszych tomów.

Wreszcie p. K. zrywa umowę, przyczem zastrzega sobie poszukiwanie swych praw na drodze sądowej. Oświadczam przeto, że i ja obecnie stanowczo obstaję przy zerwaniu tejże, oraz zmuszoną jestem uciec się do opieki prawnej, dopominając się odszkodowania strat, a głównie pociągnięcia p. K. do odpowiedzialności za fałszywe zarzuty. Zostawiam osądzenie tej sprawy opinii publicznej, nadmieniając, że w swoim czasie pozwolę sobie ogłosić zapadły wyrok sądowy.

Z wysokiem poważaniem

J. K. Żupańska.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 8.3. (bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyyjskie . za 100 rubli	125 25	126 25
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	92 —	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 —	94 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	98 50	99 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	93 —	94 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	91 —	93 —
5% „ „ „ „ „	101 25	102 —
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 25	100 25
4% „ likwid. „ . . 100	89 75	90 75
Lwów, dnia 6.3. (bez bieżącego kuponu.)		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	93 25	94 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 50	94 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 75	99 25
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 50	93 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 75	99 50

Warszawa, dnia 6.3. (bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 30
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 60
Wiedeń, dnia 6/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA (bez bieżącego kuponu.)		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 70	85 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 90	85 05
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 65	115 85
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 20	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 20	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 85	105 —
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 50	95 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 60	122 10
„ „ „ „ 50 „ „ 100	120 50	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 75	105 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 40	32 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19 70	20 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 25	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 25	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 25	169 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	93 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 30	102 70
4½% „ „ „ „ „ 100	102 45	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 —	103 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 75	109 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 60	102 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 50	104 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 25	93 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	23 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 50	102 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 25	102 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 50
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 40
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	118 60
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 40
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	20 25	20 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	118 —	118 50
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	111 60	112 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	297 90	298 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	305 25	305 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	117 25	117 50
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	74 —	74 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume . . . . . na 200 zł.	190 —	190 75
152.50	Ferdynanda Półnoen. . . „ 1050 „	2360 —	2365 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	215 —	215 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	204 60	205 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	235 —	235 75
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 75	153 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 25	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	254 50	254 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	125 75	126 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	494 —	497 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . . . . „ „	12 32	12 34
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 3[illegible]
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 57	12 61
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	125 50	126 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.